

# GAZETA LWOWSKA.

Wtorek

N<sup>o</sup>. 87.

26. lipca 1836.

## WIADOMOŚCI KRAJOWE.

— Z Wiednia d. 19. lipca. —

Jego C. K. Mość raczył c. k. rzeczywistemu radcy nadwornemu i dyrektorowi policyi w Medyolanie, de *Torresani*, dać najtaskawiej krzyż kawalerski cesarsko-austriackiego orderu Leopolda.

— Z Horwacyi —.

»Zagrabacka gazeta polityczna« z d. 12. b. m. zawiera o wypadkach w Bośni, następujące dalsze wiadomości, z pewnego pochodzące źródła: »Turcy w potyczce z d. 2. b. m. stracili 500 ludzi w zabitych i rannych. Po między pierwszymi znajdowali się Rechinbeg Kullenovich z Hlisewichu i Hassanbeg Rustanbegovich z Bihachu, zaś po między ostatnimi Muhamed Rustanbegovich, który niebezpiecznie raniony był w głowę. Strata naszych wynosi 23 zabitych i 114 po części lekko rannych i za osobliwie szczęśliwy przypadek nadmienić to należy, iż ani jednego oficera nie było między wywzmiankowanymi, lubo waleczni mężowie ci lub przewodniczyli atakującym, lub w pierwszych walczyli szeregach. — Już dnia 3. część Bośniaków rozpięchła się i spodziewać się należy, że i reszta pójdzie za tym przykładem. Dnia tegoż generał major baron Waldstätten oświadczył kapitanowi Bihackiemu na piśmie, że życzy sobie zawrzeć z nim pokój pod warunkiem oddalenia wszystkich obcych Turków z Bihachu, w przeciwnym zaś razie na Bihach uderzy. Ponieważ nic na to nie odpowiedziano, więc d. 4. batalijon Likańców, batalijon Otochańców, 4 dział i 12 rucowych moździerzy póstano wzdłuż linii kordonowej do Zawalie i wojsko to w bardzo widocznym rozstawion miejscu. Po takiej demonstracyi nadszedł list kapitana, w którym zapewniał, że z powodu odniesionej w potyczce rany, sam przybyć nie może, wszelako ludzi uczciwych posłał jako pełnomocników, lecz mu odpowiedziano, że z nim tylko, jako istotnym dowódcą Bihachu, układy zawierane będą. Po południu o godz. 5. przybył kapitan i zawarło układ pisemny względem utrzymania pokoju tudzież spokójności na granicy, który Bośnianie, terazniejszą i przeszłorocznym przestraszeni ukaraniem, może czas niejaki zachowywać będą. — Dnia 6.

po wyjściu obcych Turków z Bihachu i nasze wojsko cofnęło się ku kordonowi, a potem do domów je rozpuszczono.«

## WIADOMOŚCI ZAGRANICZNE.

### Ameryka.

Kongres przyjął bil względem wcielenia państw Michigan i Arkansas do Związku Stanów Zjednoczonych.

Pisma Nowo-Yorskie udzielają następujących wiadomości z Texas: Według listu z Tampiko z d. 17. maja, generał Santana miał zostać ze wszystkimi oficerami swoimi rozstrzelanym; wiadomość ta potrzebuje wszakże jeszcze potwierdzenia. Po wzięciu Santany poddał się w niewolę pułkownik Wall z 1200 Meksykanami. Główny oddział Meksykanów, pod Felisolą i Sesmą, pobitym został przez pułkownika Burleson koło Rio Colorado, dostał jednak pozwolenie oddalenia się z Texas bez przeszkody.

### Hiszpanija.

*Journal du Commerce* z dnia 9. lipca zawiera następujące wiadomości z Hiszpanii: »Listy prywatne z Bajonny z dnia 4. b. m. potwierdzają wiadomości o korzyściach, odniesionych przez wodza karlistów Gomeza. Nadesłał buletyn o potyczce, którą stoczył z krystynosami, a w którym przypisuje sobie zupełne zwycięstwo. Według jednego z powyższych listów, 500 pojmanyh krystynosów wstąpiło w szeregi karlistów; podług innych doniesień, miał Gomez kilka tysięcy sztuk broni opanować, którą krystynosowie w ucieczce porzucić mieli. Wszystkie te wiadomości nie są jeszcze urzędowe, i potrzebują potwierdzenia.

Na wiadomość, że dowódcy karlistowcy Mombiola i Torres dnia 10. czerwca w Jaka rozstrzelani zostali, naczelnik karlistów Villareal pisał do Cordowy, donosząc temuż, że znajduje się w smutnej konieczności użyć odwetu i przeto odpowiednią ilość pojmanyh oficerów z armii krystynosów rozstrzelać każe.

*Journal des Debats* pisze z Bajonny pod dniem 6. lipca: Generał Cordowa po powrocie swoim z Madrytu zrobił obroty, których zamiarem było zająć dolinę Bastan i karlistów od granicy francuzkiej oddalić. Jest bardzo wątpliwą rzeczą, czy

się plan ten uda, skoro nieczynność generała Evans rozważymy, który w St. Sebastian zamknięty, a z którego to miejsca za ledwo na jeden lub dwa wystrzały działowe wyjść się odważa, nie zdobywazy powtórnie wziętych przez karlistów miejsc, jakoto: Plencyi, Lequeicyi i Guetaryi. Cokolwiek z resztą stać się może z kombinacją Cordowy, musiał zrzec się jej, dowiedziawszy się w Pamplo nie, że Villareal Witoryi zagraża, ogołoconej z wojska przez wejście Epartera, co ścigał szefa karlistów Gomeza, a któryto dowódzca karlistów, pobiwszy oddział wojska krystynosów, pod dowództwem Castanedy, co miał zostać w boju zabitym i drugą także dywizyję pod generałem Tello poraziwszy i zabrawszy jej działa, maszerował gościnnie z Santander do Reynozy. — Skoro Epartero dowiedział się, że Villareal stanął o milę od Witoryi, zwrócił się natychmiast, przez co Gomez był w stanie czynić przez Reynozę obroty ku granicy Asturyi i Kastylii ze strony północy niepokoić. Cordowa kazał również zwrócić się batalijonom, które do górnej Nawarry prowadził i podczas gdy się to wszystko działo, na Panaceradę i Trevino z mocą uderzyli karliści i już się nawet o te dwa miejsca lękać zaczynało. — Ułożony przez Cordowę plan wyprawy, uchwalony w Madrycie na radzie, mianej w obecności królowej, zdaje się, iż się zupełnie nie powiodł. Nieznane są projekta Villareala i niowiadomo, ażali oddział karlistowski, który przez Ebro przeszedł, ma przeznaczenie dotrzeć do Asturyi, a nawet aż do Galicyi, lub czyli odwołanym został dla działania po tej stronie rzeki Ebro. Naczelnik karlistowski jest młody i przedsiębiorczy, ale zapewniają, że będzie naśladował Zumalacarreguja, który nie chciał nigdy przenosić wojny na drugą stronę rzeki Ebro. Jest wszelako rzeczą godną uwagi, że wojsko, które pod dowództwem Gomeza, przez Encartationes ku Santander weszło, składa się po większej części z Kastylijanów, z kąd wnosić należy, że je przeznaczono do podburzania kraju, przez który przechodzić będzie. Czemu się najwięcej dziwić należy, to temu, że obie partyje pieniędzy dostają; cząte posyłki pieniężne przechodzą z Paryża przez konszula hiszpańskiego do St. Sebastian i do głównej kwatery Cordowy, podczas gdy uważając z drugiej strony i pretendent dostaje pieniądze, dla zapłacenia wojska swojego i swoich liwerantów. — Wielu sztabowych i innych oficerów z angielskiej legii posiłkowej, wracających do domu, a między nimi generał brygady La Marchant, wczoraj i onegdaj przejeżdżało przez Bajonę. — Listy z Villafranca z dnia 4go donoszą, że wojsko wyprawcze Gomeza odbywało dalszy marsz bez przeszkody na gościncach z Reynozy i Aguilar del Campo, dla wtargnienia przez Potes

do Asturyi. — Piszą z St. Sebastian pod dniem 4., że pułk Saragossy odpłynął na okrętach parowych do Santander, z kąd zapewne podobnie, jak 4ty pułk lekki, który również z Bilbao morzem odpłynął, przeniesionym będzie do Gijon, albo do innego jakiego punktu Asturyi.

### Wielka Brytania i Irlandya.

Na posiedzeniu izby niższej dnia 5go lipca zapytał sir Robert Peel, jak dalece wierzyć należy rozkazowi dziennemu generała Evans, mocą którego Anglicy w służbie królowej Hiszpanii zostający, wezwani są ziomków swoich, będących w służbie Don Carlosa, gdyby przypadkiem w ich ręce wpadli, karać śmiercią, jako buntowników. Lord Palmerston oświadczył, że rozkaz ten za autentyczny uważa. Mimo oświadczenia lorda Palmerston, pisma ministerjalne uważają wszelako rzeczony rozkaz dzienny za zmyślony i twierdzą, że ón od generała Evans nie wyszedł.

Na posiedzeniu izby wyższej d. 7. lipca bil przemiany dziesięciu w Irlandyi, na wniosek margrabiego Lansdowne, odczytany został po raz drugi, a to po krótkich rozprawach i bez żadnej właściwej opozycji.

Na posiedzeniu izby niższej dnia 8. lipca lord John Russell przedłożył nowy bil względem reformy kościoła państwa. Głównym zamiarem tego bilu jest lepszy rozkład dochodów kościelnych. Z resztą w tym bilu nie idzie o nic więcej, jak tylko o zamienienie w artykuły ustawy uchwał śledczej komisji kościelnej, mianowanej jeszcze pod zarządem sir Roberta Peel.

P. L i p i ú s k i dał w Londynie piérwszy koncert d. 1. b. m. w teatrze królewskim. Rozpoczął odegraniem awertury *Il flauto magico* (Flet czarowany). Wykonał potem nowy koncert na skrzypce tak po mistrzowsku (*in so masterly a manner*), iż zjednał sobie serdeczne i długo powtarzane oklaski wszystkich stuchaczów. Boginie śpiewu (jak je gazety angielskie nazywają), pante Gris i Malibran, uświetniły wieczór swoją obecnością. Pani Malibran odśpiewała arję *Quanto io t'amo*. Panowie Lablache i Tamburini śpiewali duet komyczny z *Matrimonio segreto*, i na żądanie publiczności, której uniesienie doszło do najwyższego stopnia, raz go jeszcze powtórzyli. Zgro madzenie było nader liczne. (D. P.)

Lord Brougham opuścił siedzibę swoją w Lincolnshire i udał się ku hrzegom morskim; zupełnie już przyszedł do zdrowia, ale nie myśli tego lata do Londynu powracać.

### Francyja.

Ciąg dalszy i dokończenie poprzedniego w ostatniej Gazecie naszej toku rozpraw

w procesie Alibauda, rozpoczętym przed sądem parów d. 8. lipca: — »Po pytaniach zadawanych Alibaudowi, wprowadzonym został p. Bachelier, właściciel domu w ulicy *Provence*. Jestto ten gwardzista narodowy, który stał na straży koło *Pont-Royal*, a z którym Alibaud w chwili przed popełnieniem zbrodni kilka słów mówił. Oskarżony z niczém się takim nieodzywał, z czego możnaby było wnioskować, że chce zbrodnię taką popełnić. — Wielu świadków potwierdza zeznaniami swojemi rozmaite szczegóły zbrodni i uwiezienia. Wszystkie te wypadki są już znajome. — P. Delaborde, porucznik z 7 pułku huzarów, dowodzący eskortą króla, potwierdził te same wypadki. — P. Martin (du Nord): Czy nie widziałeś wpan kląka z naboju w faworytach króla? — O d p o w i e d ź: Widziałem. — P. Petit, były fabrykant pończoch: Stałem koło drzwi, gdy pojazd królewski przejeżdżał; zdjąłem kapelusze i zawołałem: Niech żyje król! W tej chwili uczułem coś zimnego na mojej twarzy, byłato laska; słyszałem wystrzał, który mnie ogłuszył, albo nie był mocnym. Obróciłem się i uchwyciłem Alibauda za włosy. Mógł panowie, wyznać mi, że służba w dniu owym nie była dobrze pełnioną. (Zgiełk.) — P r e z y d e n t: Mów wpan, będziesz słuchany. — Świadek: Powiadam, że wtedy myślał; dnia owego ani jednego adwocata nie było koło bramy, a gdyby był tam który z nich, byłoby się to pewnie nie stało; bo uważacie panowie sam miałem pakiet pod każdą pachą, mogłyto być dwie maszyny piekielne, które łatwo można było rzucić do powozu króla; rzeczy takie prędko się dzieją! — P r e z y d e n t: Czyto już wszystko jest, co wpan powiedzić chciałeś? — O d p.: Wszystko. — Wprowadzono potem świadka *Derisme*. Jestto ów ruśnikarz, który dał Alibaudowi strzelbę w lasce. Szczegół ten wiadomy i zeznania *Derisma* nic nowego nie wykryły. — *Morin*, właściciel gospody (*Hotel Garni*) w ulicy *Valois-Batave*: Alibaud porządkował u mnie prowadził życie; nikt go nie odwiedził; nigdy u niego laski nie widziałem. Gdy się wyprowadził, został mi winnym 20 fran. — *Recoal*, oddzwierny gospody: Stołowałem Alibauda; pierwszego miesiąca dobrze mi zapłacił. — P r e z y d e n t: Czy nie mówił wpanu co kiedy o samobójstwie? — O d p.: Mówił mi często, że mu się życie sprzykrzyło; raz żądał odemnie węgli, ale mu ich nie dałem, domyślając się jego zamiaru. — Pytanie: Wiele pieniędzy wydawał dziennie? O d p o w i e d ź: Dwa franki. — Pyt.: Czy został wpanu co winnym? O d p.: Został mi winnym 75 fr., na którego sumę dał mi rewers do końca bieżącego miesiąca. — P r o k u r a t o r k r ó l e w s k i: Kto miał

ten rewers wykupić? — Alibaud: Moi rodzice, wiedziałem bowiem, że tyle pieniędzy mieć nie będę. — *Batisa i Froment* wezwani zostali dla złożenia świadectwa o moralności i sposobie życia Alibauda. Obżalowany nigdy przed nimi nieobjawiał swoich zasad politycznych. — *P. Manoury*, winiarz: Alibaud był u mnie komisantem. — P r e z y d e n t: Czy nie mówił wpanu co kiedy o Fieschu? — O d p.: Mówił, Rzekłem raz do niego, że Fieschi jest złoczyńca, on odpowiedział, że m głupiec, nie będący w stanie sądzić o podobnych czynach. Alibaud: Nigdy nie mówiłem tego; w mojem położeniu nie mógłbym mówić o Fieschu. — P. Petit, kawiarnik: Znam Alibauda, ponieważ przychodził do mojej kawiarni. — P r e z y d e n t: Czy regularnie płacił? O d p.: Płacił mi pierwszych dni czterdnastu. Alibaud: Ten pan myli się. Na miesiąc przed tém zdarzeniem zacząłem odwiedzać kawiarnię pana Petit; nigdy mu nie płaciłem i będę mu winien około 8 fr. — Pyt.: Czy grał w bilar? Kto za grę płacił? O d p.: Alibaud był bardzo zręczny i zwykle wygrywał. — Pani Petit potwierdza zeznania swojego małżonka i oświadcza, że w istocie nigdy jęj Alibaud nie płacił. — Potém słuchano 2 do 3 świadków, których zeznania bynajmniej nie zajmowały. — *Cauvry*, poświęcający się medycynie: W dniu, w którym ów wypadek stał się, grałem w bilar z Alibaudem. . . . zdaje mi się sześć partyj; około godziny czwartęj porzucił mnie; gdy go zatrzymać chciałem, odpowiedział, że ma pilny interes. Więcej o niczém nie wiem. — Ten świadek, równie jak inni, nie znał zasad politycznych Alibauda. — *Leonce Freysse*: Świadek ten od dawna znał się z Alibaudem. Wiedział, iż ma strzelbę w lasce, ale nie mógł pomyśleć, na jaki użytek była przeznaczona. »Mówił mi Alibaud »czekaj, że tej strzelby do strzelania wróbi używać będzie.« P r e z y d e n t: Czy wpanu nie mówił raczej, że broń ta więcej do tego była stosowną, by się nią bronić w rozruchu rewolucyjnym? to byłoby rzeczą większej wagi. O d p.: Nie mój panie, znałem zawsze Alibauda z dobrej strony i haniebnie spotwarzano go w gazetach, co nie należało czynić, nawet po błędzie jego. P r e z y d e n t: Wpan nazywaszto błędem? (Poruszenie.) — P r o k u r a t o r k r ó l e w s k i: Jak się to stało Alibaudzie, że wpan tak długo nosiłeś strzelbę w lasce, nie będąc spostrzeżonym? Alibaud: To prawda, że od dawna już jak cień ścigałem króla, ale ukrywałem laskę swoją, jak tylko mogłem. Na témże posiedzeniu ukończono badania świadków w sprawie Alibauda. Głównym świadkiem był p. *Corbière* z *Perpignan*, który sam był przez czas niejaki uwiezionym. *Corbière*

posyłał obżałowanemu pieniądze do Hiszpanii i cztery listy od tegoż otrzymał. W dwóch ostatnich oświadczył Alibaud, że się zastrzeli, lub na życie jakiejś znakomitej osoby godzić będzie. P. Corbière żałował tego, że listów tych władzom nie udzielił i dodał, że dwóch adwokatów, których względem tej rzeczy zapytywał, było tego zdania, iż Alibaud nie ma zupełna rozumu. Ci adwokaci donieśli właśnie rządowi, że Corbière takie listy otrzymywał. Zeznania innych świadków o charakterze i postępowaniu Alibauda były dla niego pomyslnie. — Na posiedzeniu sądu parów d. 9. lipca ukończono proces. Prokurator generalny p. Martin (du Nord) zabrał najprzód głos, dla poparcia swojego naskarzenia. Przyznał, że Alibaud nie ma wespółwinowajców, lecz dodał, że nauki republikanów, tak również, jak nędza, na czyn jego wpływały. Potem zabrał głos p. Ledru, obrońca Alibauda. Najprzód wyłożył rzecz, że Alibaud dał mu zlecenie, nie tyle czynu jego bronić, jak raczej dawnego jego życia. »Ustawa potępia mnie» rzekł Alibaud do pana Ledru, »głowa moja do niej należy i nie chcę jej tego zaprzeczać; to ona uczyni, co byłbym własnymi wykonał rękoma. Lecz patrz wpan na ten akt naskarzenia! Nie tylko on głowy mojej dotyka, ale także mojego honoru, honoru mojej rodziny, i mojego nieszczęśliwego ojca. Honor ten wpanu poruczam.« P. Ledruprzywodzi dawniejszy po części nieszczęśliwy los rodziny Alibauda i usiłuje dowieść, że nawet sam Alibaud prowadził ciągle życie honorowe. W końcu starał się skłonić sąd parów do darowania życia obżałowanemu, ponieważ podobne kary śmierci bezskutecznymi się okazały. Wreszcie sam Alibaud zabrał głos i odczytywał napisaną przez siebie mowę. »Nigdy» dobitnym rozpoczął głosem« nie miałem w myśli bronić mojego życia. Spiskowcy zwycięża lub ginie; mnie zaś, czy byłbym zwyciężył, czy nie, czekała śmierć nieochybną. Nie chciałem się żywcem dostać w ręce nieprzyjaciół moich; gdyby mi się było nawet powiodło, nie byłbym pragnął niczego więcej, jak tylko pełnej sławy, popularnej śmierci. Nie dla obrony życia mojego zabieram głos. Dotknięto tego we mnie, co mi jest droższe, jak życie, dotknięto mojego honoru. Tego jedynie chcę bronić, ponieważ przez to bronię tych, co imię moje noszą.« Tłumaczył się potem, dla czego od czasu powstania kwietniowego powziął plan zamordowania króla, po-czém w najmocniejszych przemawiał wyrazach. »Miałem» rzekł między innymi« na przeciw Filipowi I. to samo prawo, jakie Brutus przeciw Cezarowi wykonał.« Prezydent zabronił mówić dalej oskarżonemu, który powtórnie w tej samej zacząłby przemawiać myśli. Drugi obrońca Alibauda, p. August Bonjour,

chciał potem zabierać głos dla uniewinnienia obżałowanego. Lecz Alibaud powstał, uderzył go po ramieniu i rzekł: »O! rozumiem wpan, mości adwokacie; chcesz wyzebrać dla mnie łaskę i miłosierdzie; ja zaś nie chcę wzbudzić tu innych uczuć, jak tylko szacunek lub nienawiść.« Na to usiadł p. Bonjour. Po założeniu jeszcze przez pana Martin (du Nord) repliki i po ogłoszeniu przez tegoż rekwizytoryjum, odprowadzono obżałowanego. Sąd parów odszedł, dla naradzenia się, na ustęp o god. 12 min. 25. O kwadrans na 3 godz. powrócił sąd i wydał następujący wyrok: »Sąd parów zważywszy, że Ludwik Alibaud» przekonany został, iż dnia 25. czerwca użył broni palnej popełnił zamach przeciw osobie i życiu króla, skazuje Ludwika Alibaud na »karę ojcobójstwa i rozporządza, ażeby tenże »wyprowadzonym został na plac stracenia w ko- »szuli, boszo, z głową czarną zastoną nakrytą, aże- »by wystawiony był na rusztowaniu, pod czas od- »czytania przez woźnego wyroku, a potem iżby »mu życie odebraniem zostało.«

D. 9. wieczorem doniosły *Gazette i Messenger*, że od prefekta policyi, pod karą konfiskaty, zakazaniem im zostało drukować mowę Alibauda. Nazajutrz krzyk powszechny powstał przeciw temu rozporządzeniu; mówiono, że rozporządzenie to było dowolnym gwałtem, że to było przywrócenie cenzury. *Dziennik France* w miejscu swojego raportu o ostatnim posiedzeniu sądu parów, w miejscu, gdzie miało być mowa Alibauda, zostawił biały papier, by rzecz dobitniej wystawić. *Moniteur* z d. 10. b. m. mówi o tém, co następuje: »Pisma wieczorne oświadczają, że dla tego nieumieścili mowy Alibauda, ponieważ im to formalnie zakazaniem zostało. Podanie to nie jest dokładne; agent władzy rządowej był wprawdzie w biurach tych dzienników i wezwał ich redaktorów, ażeby nie drukowali rzeczonej mowy, ponieważ najzakradniejsze i najzłośliwsze zawierała miejsca; lecz nie było żadnego wezwania w taki sposób, który mógłby zarzucane rządowi przekroczenie ustaw usprawiedliwiać. Udawano się tylko do uczuć przyzwyczajonych, jakie mniemano znaleźć u redaktorów pism owych.« — Gdy Alibaud dnia 8go z posiedzenia sądu parów do więzienia odprowadzonym został, czuł się być słabym. Pospieszono mieć o nim staranie. O godzinie 10. zasnął i obudził się dopiero o godzinie 2. z rana. Żądał pomówić z księdzem Montes, który skazanych na śmierć zwykł na rusztowanie odprowadzać. — Hubert, skazany z powodu tak zwanego sprzysiężenia w Neuilly, wyjednał to podstępem, że mógł z Alibaudem rozmawiać. Twierdził, że zna Alibauda i chce o nim zeznania porobić. PP. Pasquier i

Martin (du Nord) udali się zatem do więzienia Bicêtre, dla spisania tych zeznań; lecz Hubert żądał być konfrontowanym z Alibaudem. Zezwolono mu na to. Gdy więc Huberta z Alibaudem razem sprowadzono, rzekł pierwszy z wielkim pośpiechem: »Mój kochany Alibaud, nie znam wpana, lecz miałem wielką chęć poznać go; nie mogłem tego innym sposobem uczynić. Wszak, ażeby rozmowa moja z wpanem nie była bez użytku, radzę mu, nie mówić; oni wpanu życie obiecywać będą, by z niego wyznanie wyłudzić, ale pamięć na Fieschala! Rozumię się, także po takiej przemowie zaraz Huberta wyprowadzono.

Alibaud, który (jak *National* i *Bon Sens* donoszą) wzbraniał się zupełnie prosić o ułaskawienie i który (jak znowu *Journal du Commerce* twierdzi), odrzucił prośbę o ułaskawienie, podaną przez pana Ledru w imieniu jego rodziny, straconym został dnia 11go o godzinie 5tej z rana, koło rogatki St. Jacques. Wyprowadzono go na plac śmierci przepisany ustawami sposobem i ksiądz mu towarzyszył; pewnym krokiem wstąpił na rusztowanie, gdzie woźny Sajou raz jeszcze odczytał mu wyrok śmierci, którego w milczeniu słuchał. Po ostatnich wyrazach wyroku miał, jak niektóre dzienniki donoszą, zawołać: U miéram za wolność! Podług innych znowu miał do wojska, stojącego przed rusztowaniem, wołać: Bywajcie zdrowi! Mało tylko widzów zeszło się na plac śmierci, do którego li o 200 kroków zbliżyć się wolno było.

Mimo zapewnień *Moniteura* i *Journal de Paris*, że redaktorowie pism paryżkich, li w imieniu publicznej moralności i uczuć przyzwoitości, proszeni byli, nie drukować mianej przed sądem parów mowy Alibauda, *Messenger* i *Gazette de France* obstają przy swoim oświadczeniu, że komisarze policyi, przysłani do biur dzienników, zagrozili redaktorom tychże zabranieniem egzemplarzy pism ich, na przypadek wydrukowania rzeczonyj mowy. *Gazette* wymienia nawet nazwisko (pana Yon) będącego w jej biurze komisarza policyi.

Nastąpił d. 8. lipca mianowanie pana Breschet profesorem medycyny, stało się powodem rozruchu w szkole medycznej w Paryżu. Gdy mianowanie to ogłoszonym zostało, uczniowie, będący za innym kandydatem, panem Broc, zaczęli psycić i ścigani od nich profesorowie, musieli tylnymi uciekać drzwiami. Dziekan wydziału lekarskiego usiłował przywrócić porządek, ale zgięty za nado był wielkim, ażeby mógł być usłyszanym. I on musiał uchodzić z placu. Nieporządek przebiegł nareszcie wszelkie granice. Wszystkie okna, nawet ramy u okien powybijano, poburzono wszystkie w salonie profesorów, podarto nawet ich ubiory

urzędowe. Nareszcie wdała się w to władza zbrojna i uwięziono znaczną ilość uczniów.

### Wiadomości handlowe i przemysłowe.

(Z korespondencji prywatnej.)

**Ołomuniec.** Targ na woły dnia 20. lipca 1836.

Załączona tabela udowodnia, że w tym tygodniu przypędzono 2522 sztuk wołów, z których 996 na targ przybyło, a reszta 1526 sztuk przed targiem sprzedana została. Najlepsze woły mieli: Mendl Bergmann i Aron Allerhand; reszta była w przecięciu średniej jakości. Ceny w ogóle spadły cokolwiek. Co się tycze Wiednia, tam cena cietnara mięsa jest ciągle 37 do 38 zr. w. w.

Przypędzili: 1) Leib Brill, z Żurawna, 89 wołów; 2) Juda Leib, z Mielca, 54; 3) Marek Komet, z Mielca, 52; 4) Józef Lass, ze Stanisławowa, 99; 5) Józef Kriss, z Żurawna, 85; 6) ditto. 135; 7) Mojżesz Tabak, z Żurawna, 168; 8) Mendel Bergmann, ze Stryja, 175. Małemi partyjami 139. Suma przypędzonych 996.

K u p i l i :	sztuk	Cena jedn. sztuki w w. w.		radasz	Z tych sztuk 1 podług zdania detaxatorów mogło wydać funt. mięsa   łoją	
		zr.	kr.		mięsa	łoją
Karol Metlinger, z Pragi, ze st. Nro. 8.	175	195	—	—	460	90
Józef Fischer, z Wiednia, ze stada Nr. 4.	94	152	30	—	420	70
Metlinger, z Pragi, ze st. Nro. 5.	78	157	30	2	400	60
Löbl Pollak, z Berna, ze st. Nro. 1.	62	160	—	—	440	70
Steinbach i Fischer, z Wiednia, ze st. N. 3.	40	164	—	5	450	70
Fischer i Huber, z Wiednia, ze stada N. 7.	160	166	15	—	480	80
Fischer i Steinbach, z Wiednia, ze st. N. 6.	135	162	30	—	460	80
Małemi partyjami . .	238	—	—	—		
Dodawszy do tego radasz . . . . .	14	—	—	14		
wyniesie sumę . . .	996					

Przed targiem sprzedali: 1) Marek Brill, z Żurawna, 136 wołów; 2) Aron Allerhand, z Żurawna, 155; 3) Hersch Spiller, z Żurawna, 45; 4) Juda Perl, z Probiżna, 189; 5) Józef Udrzycki, z Choronowa, 136; 6) Mojżesz Hamer, z Bursztyna, 100; ditto. 115; 7) Abraham Secher, z Podhorec, 100; 8) Dawid Saumer, z Dominki, 106; 9) Mojżesz Katz, z Żurawna, 180; 10) ditto.

52; 11) Jonas Habermann, ze Sniatyna, 60; 12) Leib Weingarten, ze Stanisławowa, 82. Matemi partyjami około 120. Ogółem 1526.

Kupcili:	szluk	Cena je-dnej pary w w. w.		radasz	Z tych para ważyć mogła
		zr.	kr.		cetnar.
Marek Pollak, z Berna, ze stada N. 1.	136	327	30	—	10 1/4
Fischer, Steinbach i Huber, z, Wiédnia, ze st. N. 2.	155	350	—	—	11
Löbl Pollak, z Berna, ze stada Nro. 3.	40	287	30	5	8 3/4
Huber i Fischer, z Wiédnia, ze st. N. 4.	139	320	—	—	9 1/2
Fischer i Fabesch, z Austrii, ze st. N. 5.	133	300	—	3	9 1/2
Gustas i Fabesch, z Pragi, ze st. N. 6.	100	325	—	—	10
Gustas i Fabesch, z Pragi, ze st. N. 6.	115	285	—	—	9 1/2
Marek Pollak, z Berna, ze stada Nro. 7.	90	325	—	10	8 3/4
Huber, z Wiédnia, ze st. Nro. 8.	93	370	—	13	10 1/2
Beneszowski, z Pragi, ze st. N. 9.	180	350	—	—	10 1/4
Fleischmann, z Langendorf, ze st. N. 10.	47	335	—	5	9
Gustas, z Olomuńca, ze st. N. 11.	60	252	30	—	8 1/4
Schick, z Olomuńca, ze st. N. 12.	82	332	30	—	10 1/4

(Gazeta Krakowska.) Kraków. Ceny zboża w czterech gatunkach, na targowicy w Kleparzu przy Krakowie sprzedawanego:

Dnia 18. i 19. lipca 1836 r.	1		2		3		4	
	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.	zł.	gr.
Korzec pszenicy .	10	6	9	24	8	15	7	15
— żyta . . . . .	5	—	4	24	4	22	4	—
— jęczmienia . . .	5	15	5	6	4	6	3	27
— owsa . . . . .	4	3	3	24	3	18	—	—
— grochu . . . . .	9	15	8	15	7	—	5	15
— jagiel . . . . .	18	—	17	—	16	24	15	—
— rzepaku . . . . .	22	—	20	—	—	—	—	—

(Pester Handlungs-Zeitung.) Pest d. 5. lipca 1836. W ciągu upłynionego i w początkach bieżącego tygodnia było na targu tutejszym wiele

ruchu w handlu wełną. Kupujący i sprzedający skłonniejszymi się okazali do zawierania układów kupna, jak na targu ostatnim, przeto odbył się teraz większym, jak dawniej. Ceny w ogóle wzięwszy, żadnych znacznych zmian nie doznały i cetnar wełny jednej strzyży trzymał się od 80 do 130 zr. m. k. Najwięcej z piérwszej ręki od właścicieli wielkich owczarni kupowano. Spekulanci mniej posiadali zaufania, i zasoby ich po większej części niesprzedane pozostały. Pranie wełny w roku bieżącym dosyć pięknie wypadło.

### Statystyka handlowa.

W »Gazecie Wiedeńskiej« z bieżącego miesiąca umieszczony jest artykuł Macieja Kocha, pod tytułem: *Statistik des Handels zwischen Frankreich und Oesterreich im Jahre 1832* (Statystyka handlu między Francją i Austriją w r. 1832), z którego wyjmujemy następujące szczegóły:

Z Austrii, łącznie z Królestwem Lombardo-Weneckim, wprowadzono r. 1832 w ogóle towarów handlowych do Francji, w wartości 34,175,448 fr. Z tamtąd przywieziono do Austrii towarów w wartości . . . . . 7,417,805

Przeto przewyżka na korzyść austrijackich stosunków handlowych z Francją obejmuje . . . . . 26,757,643 fr.

Zegluga francuzka. Do wszystkich portów francuzkich wpłynęło r. 1832: 4290 okrętów francuzkich, z ciężarem 399,948 beczek; 5651 obcych okrętów, z ciężarem 714,638 beczek; ogółem 9941 okrętów, z ciężarem 1,114,586 beczek.

W liczbie tych objęto przybyłe z Austrii okręty, jako to: 114 okrętów zawinionych pod banderę austrijacką, z ciężarem 29,559 beczek i osadą 1350 ludzi; 5 okrętów francuzkich z ciężarem 491 beczek i osadą 36 ludzi; 15 okrętów pod obcemi banderami, z ciężarem 3286 beczek i osadą 197 ludzi.

Z portów francuzkich w tymże roku zawinęło do Austrii: 1 okręt francuzki z ciężarem 116 beczek i osadą 7 ludzi; 28 okrętów austrijackich z ciężarem 5709 beczek i osadą 333 ludzi; 18 obcych okrętów z ciężarem 2818 beczek i osadą 207 ludzi.

Z pomiędzy okrętów innych handel morek z Francją prowadzących państw, najznaczniejszą ilość tychże przybyła z Anglii do Francji, mianowicie: 1686 okrętów li pod banderą angielską, a 2001 okrętów pod tąż banderą zawinęło z Francji do Anglii.